Rok XXVI. Piotrków, 11 (23) Października 1898 r. Nr. 43.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Z RAWY.

I znów po paromiesięcznym gwarze, spowodowanym zjazdem naszej uczącej się młodzieży, powracamy zwolna do cichego, spokojnego życia, a przerwane na ten czas, różnorodne zajęcia, wchodzą w czyn. I tak: szanowne panie, znów zbierają się, pod prezydencyją zacnej swej prezesowej w celu szycia odzieży dla okrycia choć w części miejscowej nędzy, a wybrańcy brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego, przygotowują się do uprzyjemnienia owych zebrań lekturą.—Jako nowość jesienno-zimowego sezonu, należy zanotować, świeżo powstałą myśl urządzania co tydzień towarzyskich muzyczno-wokalno-deklamacyjnych wieczorków. Z dwóch już odbytych, można wnosić, że się ta miła zabawa rozwinie i da możność spędzenia bardzo przyjemnie kilku godzin tygodniowo, a między uczestnikami wywoła emulacyję, na czem zyszcze ich talent.

Z tego widać, że nasza poczciwa Rawina, pnie się duchem ku innym większym grodom, a że tam i tutaj na polu winta, nie należymy do zacofańców, to od czegóż jesteśmy ludźmi... Ale i w tem, może się troszkę różnimy od wielu, bo kiedy gdzieindziej przy wincie o niczem nie myślą i nie mówią, jak tylko o *wincie*, to u nas odbywa się to zupełnie inaczej. Ileż to żartów, śmiechu, nieraz bardzo żywego i zręcznego dowcipu, sypie się jak z rękawa w pośród grających i galeryi, która czasem bywa w dwójnasób liczniejszą od winciarzy. A dopiero ma się spyszna taki pan, co mu się „ciągle wiedzie". To go posądzają, o jakiś sznurek od wieszaka, to o jakieś kolanko, a on, opędza się jak może, bo to osobnik niepokalanej skromności i wysoko przez nas wszystkich lubiany i szanowany. A ile się to czasem na takich zebraniach i głębszych i piękniejszych poruszy myśli.

Kiedy mowa o zabawie, nie mogę przemilczeć jeszcze jednych zebrań, które u każdego uczestnika, muszą pozostawić zczasem miłe wspomnienia. Mamy tu „niedzielną wódeczkę", ale odbywa się ta feta w sposób następujący: w każdą niedzielę i święto, około godziny 12-tej, zbieramy się u pewnego, kochanego przez nas p. X., o wysoce gościnny gospodarz każdego z przybyłych częstuje wódeczką i czem chata bogata. Ale nie o to tu idzie. Już na schodach słychać żywą rozmowę: to gospodarz z pierwszym gościem spierają się o jakieś poglądy. Wchodzi drugi, trzeci, rozmowa przybiera coraz szersze rozmiary, a z przypływem gości staje się gwarniejszą; nieraz aż w trzech pokojach toczy się walka zacięta; słowem, co kto przez ciąg tygodnia nazbierał, przeczytał, lub posłyszał, znosi tu skwapliwie na pożytek ogólny.

Niema podobno na świecie zakątka, w którymby wszystko szło zgodnie, po woli Bożej; a zatem i nasza Rawina ma swe wrzodziki dokuczliwe dla jej mieszkańców. Do najprzykrzejszych bez zaprzeczenia zaliczę te nieprzyjemności, jakie nas często spotykają ze strony miejscowej poczchalteryi. Były czasy i to nie dawne, że z czterech sażerów, jadących do Skierniewic w tej samej karetce, każdy płacił inną cenę, wysokość której zależała od decyzyi zarządu, zgodnie z wnioskiem cieszącego się jego zaufaniem żółtobrodego Joska. Tego wybryku można było uniknąć, posiłkując się miejscowemi żydkami, którzy za pół rubelka dosyć wygodnie (bo zawsze w zakrytym powozie) dostawiali nas do Skierniewic. Nie podobało się to miejscowej poczchalteryi; więc na zasadzie zobowiązania, że karetki będą odchodzić 4 razy na dobę i również po cenie pół rubla, uzyskano pozwolenie na monopol, tj. zabroniono zupełnie żydom trudnienia się przewożeniem pasażerów.—Ale już w tydzień po zapadłej decyzyi, spotykały nas różne niespodzianki i tak: jeżeli ktoś chce wyjechać z Rawy o godzinie 4-tej rano, aby zdążyć na pierwszy pociąg, musi albo płacić za całą karetkę tj. rs. 2, albo szukać pasażerów; cena z 50 kop. raptem podskoczyła do 60 a nawet i wyżej; zamówione lub zapłacone miejsce, nie zawsze dochodzi właściwego przeznaczenia. Zdarzają się wypadki, że w skutek decyzyi owego Joska, lub nawet pocztylijona, kuryjerka przed nosem omija opłaconego pasażera, bo się odrazu zgłosiło trzech panów ze wsi, którzy dali lepszą cenę za przejazd i sutszą obietnicę „napiwka". *Z—i.*

Z BRZEZIŃSKIEGO.

d. 16 października.

Z powodu opóźnionych sprzętów łubinu, seradeli, potrawu, i t. p. które tutaj obficie obrodziły a także z powodu suszy, trwającej w pierwszej połowie września, zasiewy oziminy opóźnione zostały i dopiero w tych dniach je ukończono. Nikt się pochwalić nie może ujętemi oziminami, ale zboże (nie można biadać) dobrze wschodzi. — Omłot pszenicy i żyta nazwać można więcej niż dobry średni. – Kopanie kartofli dokonywamy całą forsą ręcznej robocizny, o którą jeszcze trudno, póki chłopi swoje kopią; tylko większe gospodarstwa, posiadające konne kopaczki mechaniczne mogą pośpieszyć w tej robocie, wymagającej tylu rąk.

W tych dniach, na polach dóbr Kołacina, w obecności kilkunastu obywateli okolicznych, dokonaną była próba działania kopaczki wyrobu fabryki „W. Lilpop i S-ka" w Warszawie. Szczegółowe sprawozdanie należy do specyjalnych pism rolniczych, ale nie można się powstrzymać od zapewnienia ziemian piotrkowskich, że dokładnością roboty i odpornością na uszkodzenia, osobliwie w gruntach kamienistych, przewyższa wszystkie znane dotąd kartoflarki, a poświadczenie dwunastu fachowych rolników, obecnych na próbie, niechaj będzie rękojmią dla ziemian okolic Piotrkowa przy nabywaniu tego dziś niezbędnego narzędzia, zwłaszcza przy coraz trudniejszym i droższym najmie. — Urodzaj tegoroczny kartofli oznaczyć można zaledwie na $^3/_5$ średniej przeciętnej wydajności.—Inwentarz żywy, jak konie, krowy i owce do chowu do tej pory były bardzo drogie; owce na rzeź i teraz jeszcze popłacają. Po licytacyjach koni wojskowych, odbytych w Skierniewicach, Łowiczu i Łodzi, konie staniały bardzo.

S—i.

LISTY ZE WSI.

III.

Żartowała niegdyś „Mucha", że u nas jedynie brak Panamy stoi na przeszkodzie wyładowaniu się odpowiednich zdolności, na których nam bynajmniej nie zbywa. Dowcip ten co chwila nieledwie przychodzi mi na myśl, gdy patrzę w pewnej okolicy... na nasze stosunki. Toż przecież p. E nie zawahałby się wziąć łapówki od przedsiębiorcy budowy kanału, jeśli potrafi robić interes na ubezpieczeniu; p. R. cofający darowiznę uczynioną przez nieboszczyka ojca staremu słudze, z pewnością dopomógłby poprzedniemu koledze i t. d.

Nie sądźcie, że lista wyczerpana, dużo jeszcze dałoby się w tej sprawie przytoczyć dowodów; że jednak nie chodzi mi o jednostki, poprzestaję więc na tem i idę dalej.

Każdy rozumie, że, jak jedna jaskółka nie czyni wiosny, tak fakty podobne nie rzucają cienia na ogół ziemian i nie to bynajmniej miałem na myśli; martwi mnie tylko fakt, że podobne jednostki są cierpiane przez ogół i tylko do ucha ten lub ów opowiada sąsiadowi nowy „kawał", jakiego się

pan X. dopuścił. Martwi mnie, że dziś jedynie w tradycyi istnieje wspomnienie owego weredyka szlagona, który wyfrakowanego sąsiada przyjął u siebie w kancelaryi, gdyż na sąsiedzie ciążyła sprawiedliwa condemnata opinii publicznej. Gdyby ów sąsiad przyjechał dzisiaj do nas, może byśmy się lekko skrzywili, ale na pozbycie się gościa w stary sposób nie starczyłoby nam pewnie śmiałości; to też wobec braku opinii, każdy grzeszy śmiało, starając się jedynie omijać drzwi... środkowego w Piotrkowie punktu miasta. Zkąd zresztą ma się u nas wziąć opinija publiczna, kto ma wydawać wyroki banicyi na mniej etycznie postępujące jednostki, kiedy każdy z nas stara się jedynie o możliwe zabezpieczenie swego bytu, tyle dbając o sąsiada po za wintem lub inną równie wesołą choć droższą rozrywką, co przysłowiowy pies o piątą nogę.

Niech komu się noga powinie, niech mu padną konie, niech się zawali budynek lub inne nieszczęście dotknie jego majątek—czy myślicie, że najbliżsi sąsiedzi pospieszą z pomocą? Zdaje się, że pokolenie naiwnych, którzy tak sądząc, starali się wszystkim dopomódz, już zabrało swe złudzenie do grobu; my, pozostali przy życiu, uważamy, że jakaś tam pomoc w nieszczęściu dobrą jest dla chłopów, solidarność pozostawiamy żydom, sami zaś, jeśli dobre wychowanie nie pozwala nam radować się z cudzego nieszczęścia, żartujemy choć sobie z niego.

Wyrobiło się w nas swojego rodzaju *avis du métier*, które, wobec zaostrzających się z dniem każdym zapasów o byt, cały świat chce zagarnąć pod swe panowanie.

Opierają mu się, tymczasowo chłopi, wśród których dość często jeszcze spotkać można dowody solidarności. Istnieje coś co ich jednoczy, zmusza do wzajemnego pomagania sobie w nieszczęściu; czy jednak zapas ten nie wyczerpie się wkrótce, to groźba, która ciągle wisi nad nami. Tymczasem silni tą solidarnością gromadzką, potrafią oni nabywać ziemię, którą my sprzedajemy, nie będąc w stanie utrzymać jej w rękach. Chwalebnym tym usiłowaniom starają się niektórzy z nas zapobiedz w oryginalny iście sposób; biorą bowiem od chłopów zadatki, a później tak całą sprawę gmatwają, że zadatki przepadają a ziemia zostaje przy nich... oczywiście tylko do czasu. Jednakże nawet tego rodzaju postępowanie nie jest w stanie zatamować wśród włościan dążenia do powiększenia swego zagona.

Jaki on tam ten zagon—często jedynie łubin, żyto i znów łubin siać na nim trzeba—ala zawsze zagon to własny; ta myśl w połączeniu z inną, że za lat kilka lub kilkanaście ziemia wynawożona polepszy się, dodaje otuchy i zachęca do ciężkich wysiłków w przewidywaniu lepszej przyszłości. Tymczasem u nas wszystko odbywa się inaczej. My gonimy choćby za cieniem kredytu, a zdobywszy go, czujemy się w obowiązku nadużyć tej strasznej broni; to też gdy słyszę, że ta lub owa instytucyja finansowa ułatwia lub ułatwić zamierza kredyt rolnikom, ogarnia mnie jakiś mimowolny niepokój.

Nie chcę przeciążać swego listu zaglądaniem do historyi; zdaje mi się jednak, że nie było jeszcze wypadku, by nas, rdzennych tuziemców, kredyt radykalnie ratował? Widocznie głęboko w nas tkwi dawny wstręt do miarki i łokcia, widocznie wszystkie próby dziejowe nie potrafiły nas przekonać, iż bez kredytu istnieć niepodobna, ale z kredytu korzystać mogą jedynie dotrzymujący zobowiązań. My szukamy wierzyciela do czasu otrzymania pożyczki, resztę kłopotu pozostawiając temu ostatniemu; to też z pewnością projektowane towarzystwo ubezpieczania się wierzycieli przed stratami u dłużników, będzie miało tylu ubezpieczonych ilu jest kapitalistów.

Prawdę powiedziawszy, to i dziwić się trudno naszemu wstrętowi do terminowości: toż przecie od niepamiętnych czasów oduczali nas pamiętać o terminie różni dobroczyńcy w chałatach i bez chałatów, przychodzący z pomocą ludzkości za marne 3 lub 4% na miesiąc; dziś w większości wypadków termin dla naszego brata łaty, to coś istniejącego jedynie na papierze i jedynie po to, by wierzyciel mógł wyłudzić jeszcze ½ lub cały korzec zboża, nie licząc procentu w pieniądzach. Dzięki tej naszej nieoględności, zobowiązania nasze rosną jak grzyby po deszczu, póki nie przekroczą naszych zdolności płatniczych; wtedy pozostaje przymusowy wyjazd z majątku a opróżnioną placówkę zajmuje... niemiec lub żyd.

Ale dość już tych czarnych barw—i tak mi zarzucają, żem złym ptakiem. Oddaję tedy pod sąd ogółu moją sprawę i pytam, kto gorszy: czy ten, kto postępuje niegodnie, czy ten, co przed oczy nieoględnych stawia obraz ich postępowania i woła „czas upamiętać się!“ *Rusticus.*

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Dlaczego?** Ciekawi jesteśmy, kiedy się publicyści nasi, zwłaszcza warszawscy, pozbędą w swych artykułach jednego wyrazu, który zanadto już trąci obcą naleciałością: idzie nam o wyraz *„przedłożyć“*... Spotykając go wciąż we wszystkich niemal gazetach i słysząc powtarzany w rozmowie, doznajemy wrażenia, jakby nam kto uszy nożyczkami obcinał. Wprawdzie zabagnił się język nasz bardzo wielu podobnemi wyrazami—ten jednak wydaje się nam „nec plus ultra“!

Tak wyraźnie nie nasz, tak łatwy do zastąpienia wyrazem *przedstawić*, a mimo to zyskiwać się zdaje coraz większe prawo obywatelstwa w mowie i druku. Dlaczego?..

— **Oddzielny dodatek.** Do dzisiejszego numeru „Tygodnia“ dołączamy w oddzielnym dodatku, dla wygody naszych prenumeratorów, *nowy, zimowy rozkład pociągów* drogi warszawsko-wiedeńskiej, na całej jej linii. Rozkład ten wchodzi w życie z dniem 15 (27) b. m.

— **Na kolei fabryczno-łódzkiej** z d. 27 b. m. wprowadzony będzie nowy, zimowy rozkład jazdy pociągów, według którego ze stacyi Łódź wychodzić będzie sześć pociągów pasażerskich, a mianowicie: *pierwszy* o godz. 12 minut 35 w nocy, który odwozi pasażerów na pociąg kuryjerski do Warszawy, gdzie staną o g. 6-ej rano i do Sosnowca, gdzie będą o g. 6 m. 10 rano, jak również na pociąg zwyczajny, który staje w Skarżysku o g. 5 m. 53 rano;—*drugi* wychodzić będzie z Łodzi o g. 6 m. 53 rano i zdąża do Warszawy na g. 10 z rana, do Sosnowca na g. 2 m. 25 po południu i do Skarżyska o g. 2 m. 30 po południu;—*trzeci* wychodzi o g. 9 m. 57 z rana, a przychodzi do Warszawy o g. 3 popoł., zaś do Sosnowca o g. 5 m. 25 wieczorem;—*czwarty* wychodzi o g. 1 m. 41 popoł. i przychodzi do Warszawy o g. 5 wiecz., do Sosnowca o g. 8 m. 55 wiecz. i do Skarżyska o g. 11 m. 8 wiecz.;—*piąty* wychodzi o godz. 5 m. 40 wieczorem, a przychodzi do Warszawy o g. 9 m. 35 w. i do Częstochowy o g. 11 m. 50 wieczorem;—*szósty* wychodzi o g. 8 m. 41 wiecz., a przychodzi do Warszawy. o g. 12 m. 34 w nocy.

— **Rozkład biegu pociągów** na drodze Iwangr.-Dąbr. w sezonie zimowym pozostaje bez zmiany.

— **Drobne stacyje pocztowe** trzymają się dziwnej zasady: listy zwyczajne i gazety wydają posłańcom bez żadnego specyjalnego upoważnienia; o listach rekomendowanych i przesyłkach pieniężnych zawiadamiają przez specyjalne awizacyje; co zaś do listów urzędowych, to te *leżą póty, aż interesant wypadkiem nie zajedzie na pocztę* i osobiście ich nie odbierze. Zdarza się przez to, że ziemianin korzystający z kredytu bankowego dowiaduje się dopiero po niewczasie, że jego weksel był płatny przed kilku tygodniami; że wskutek nie zapłacenia raty Tow. kredytowemu, majątek jego został wystawiony na subhastę;—delegat znów taksowy towarzystwa kredytowego nie jedzie na czynność, bo nic nie wie o oczekującym nań na poczcie komisoryjum.

Sądzimy, że wszelkie urzędowe korespondencyje wysyła się nie dlatego, by leżały na półce w urzędzie pocztowym, lecz żeby je interesant jak najwcześniej otrzymywał. Sądzimy, że manipulacyja ta, nieprzewidziana żadnemi przepisami prawa, powinna być zmienioną i korespondencyja urzędowa albo winna być oddawana posłańcom jak zwyczajna, lub też interesantów ma zawiadamiać o niej urząd pocztowy awizacyjami. Kwestyję tę podnosi i „Gazeta Kaliska“.

— **Gaz—i stacyja drogi żelaznej.** Oryginalny i przygnębiający przedstawia wieczorem widok tutejsza stacyja drogi żelaznej.

Gdy od dwóch lat w całem mieście oświetlenie gazowe i auerowskie latarnie na główniejszych ulicach rzucają bardzo dobre światło i robią wcale miłe wrażenie, gdy nawet wielu kupców i niektóre domy prywatne skorzystały już z gazu—na jednej tylko stacyi najbogatszej w kraju drogi żelaznej pszczą się lampy naftowe, pogrążając ją w półmroku i rozstrajając nerwy przejezdnych tłumów. I to ma miejsce na stacyi pierwszorzędnej, przez którą codziennie przebiega w obie strony po kilkanaście pociągów osobowych, na drodze, po której z dniem 27 b. m. zaczynają, na wzór zagranicy, kursować lotne ekspresy!.. Czyż to nie wyższy komizm—czyż to nie umyślne lekceważenie zdrowej loiki i prostego rozsądku? Czyż to wprost powiedzmy nie cynizm i arogancyja ze strony zarządu drogi żelaznej?.. Ale co tu mówić: nie dosyć tego, że sam nie oświetla on stacyi gazem, ale nie dozwala miejscowej gazowni przeprowadzić rur gazowych w połowie miasta, leżącej po drugiej stronie rels!..

Zważywszy to wszystko; zważywszy tą wielką niedogodność, jaką sprowadza taż droga przez tamowanie na swym przejeździe kolejowym, przy najprzycypalniejszej z ulic, ruchu tak pieszego jak i kołowego; zważywszy, że jest ona coraz większą zawadą w porządkowaniu się i rozbudowywaniu miasta; w żadnej zaś kwestyi do ładu z nią dojść nie podobna: czyby nie dobrze było poprosić ją o przyspieszenie istniejącego oddawna projektu wyniesienia na krańce Piotrkowa stacyi osobowej? Sądzimy, że to jedyne lekarstwo na usunięcie ciągłych wzajemnych pretensyj pomiędzy nią a miastem. Tam, w polu, byłoby jej przestronniej i znacznie ciemnej, czyli zyskałaby to, do czego tak wzdycha...

— **Przy kasie osobowej** na tutejszej stacyi, byliśmy w ubiegły poniedziałek wieczorem świadkami takiego ścisku i umyślnego poszturchiwania się łokciami, że nie mogliśmy wyjść z podziwienia, iż w miejscu publicznem może się dziać coś podobnego. Widocznie ludek uliczny zawsze potrzebuje dozoru—i—dopóki przy baryjerce kasowej stał dawniej żandarm, każdy umiał być cierpliwym, a kupując bilet, czekał na swoją kolej. Obecnie, większość chciałaby otrzymać bilety jednocześnie!.. Wobec tego, należałoby przy baryjerce postawić kogoś ze służby kolejowej.

— **Zima** zapanowała najzupełniej na południu Cesarstwa. W nocy dnia 16 b. m. przy mroźnem powietrzu upadł śnieg warstwą grubą na 4—5 cali, który nie taje i pozwala na jazdę sankami. W Królestwie również od dni kilku silne panują z rana przymrozki, na liściach z drzew całkiem zwarzone. To też o ile sądzić można, ziemianie nasi poniosą znaczne straty w niewykopanych burakach i

kartoflach, a miejscami w niezebranym drugim pokosie siana, które tu i owdzie jeszcze stoi w kopkach. s.

— **Czwartkowa śnieżyca** zniszczyła niestety, piękną naszą aleję „ku budkom"!.. Liście jeszcze nie opadłe, a mokre po gwałtownym deszczu i śniegu, raptownie obmarzły, obwisłe zaś pod ciężarem lodu gałęzie wiatr już z łatwością połamał lub pogiął. Smutny zaprawdę aleja ta przedstawia dzisiaj widok. Jakaż wielka jej szkoda!

— **Dom Tow. Dobroczynności** stanął już na zimę pod dachem i prezentuje się okazale. Po wykończeniu go w roku przyszłym, Towarzystwo będzie nareszcie w możności nietylko porzucić swoją dotychczasową lichą rezydencyję w domu po b. magazynie solnym, ale, co najważniejsza, przenieść i skupić w jednem miejscu wszystkie dobroczynne instytucyje, jakoto: tanią kuchnię, ochronki, zakład imienia Adeli i dom pracy.

— **Wełniane wieczorki** w klubie cyklistów, niewiele, jak przynajmniej dotąd, sprowadzają na salę gości. Przypisujemy to dwom przyczynom: najprzód, że może to jeszcze nieco zawczesna na nie pora, a powtóre, że dnie wtorkowe lub czwartkowe całkiem są nieodpowiednie na zabawę dla ludzi pracy; ci zaś w Piotrkowie stanowią olbrzymią większość. Dla nich — uświęconym tradycyją dniem wypoczynku jest sobota lub wilija jakiegoś święta; nigdy zaś dzień nieprzedświąteczny. Nie byłoby od rzeczy, aby komitet Towarzyst. Cyklistów zechciał to wziąć pod uwagę.

— **Kupcy i rzemieślnicy piotrkowscy** wystąpili do władzy gubernijalnej z prośbą o zatwierdzenie projektu ustawy Towarzystwa wzajemnej pomocy. Projekt ów w tych dniach został im zwrócony dla przerobienia według ustawy normalnej.

— **Ofiara.** 25 rubli ofiarowane przez D-ra St. Rosłana chórowi amatorskiemu przy kościele po-Pijarskim, za wykonanie utworów religijnych podczas obrzędu zaślubin, rozdzielono z woli członków chóru w sposób następujący: 10 rs. na budowę domu Towarzystwa Dobroczynności, a pozostałe 15 rs. na potrzeby kościoła po-Pijarskiego.

— **Przykre nieporozumienie.** Zamieszkały przy ulicy „Słowiańskiej" człowiek w podeszłym wieku, A. R., astmatyk, wyszedłszy przed paru dniami przed bramę domu, dostał ataku. Przechodzący podówczas obok dzieciak, syn B. R., utrzymującego przy tejże ulicy fabrykę octu, ujrzawszy kaszlącego z wytrzeszczonemi oczyma człowieka, tak go się przeląkł, że aż począł uciekać. Uciekając, przewrócił się, przyczem począł na całe gardło krzyczeć. Na krzyk malca nadbiegł ojciec i starsi jego bracia, a nie wiedząc nic co się stało, wpadli na stojącego przed bramą R. jak na winowajcę, wymyślając mu i wyrywając z brody garść włosów. Sprawę skierowano na drogę sądową. *K—ski.*

— **Podwójna ucieczka.** Przed paru dniami przyjechał do Piotrkowa wozem chłop, ze wsi Kłudzice pod Sulejowem. Kilkuminutowe zatrzymanie się jego przed karczmą, do której wszedł „na kieliszek"— było aż nadto wystarczające dla złodzieja do uprowadzenia konia wraz z wozem. Wyszedłszy z szynku i nie znalazłszy przed nim swego dobytku, zrozpaczony chłop zaczął z miejscową policyją wspólne, acz daremne poszukiwania; złodziej uciekł i przepadł jak kamień w rzece.—Chłop jednak powróciwszy do domu, rozpoczął nazajutrz wraz z sąsiadami pościg za złodziejem na własną rękę. Jakiež wkrótce było jego zdziwienie, gdy pod Rozprzą spostrzegł biegnącą naprzeciw siebie luzem własną szkapę, która nagle, na widok swego chlebodawcy, stanęła przed nim jak wryta. Widocznie, wykradłszy się kryjomo ze złodziejskiej niewoli, uciekała co sił do domu. *K—i.*

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! W końcu zeszłego tygodnia wracam po 11 wieczorem do domu i już od początku alei Aleksandryjskiej zalatują mnie odurzające wyziewy nieczystości, które, w miarę zbliżania się do mojego domu, powiększają się. Wchodzę nakoniec z pośpiechem na podwórze i zastaję przy moich miejscach ustępowych ludzi zajętych operacyją oczyszczania takowych w najpierwotniejszy sposób, za pomocą wiader, którémi nabierają z kloacznego dołu, niosą przez podwórze, rozlewają około beczek i po całem podwórzu, zarażając powietrze cuchnącemi wyziewami na cały tydzień.

Budując miejsca ustępowe urządziłem takowe w ten sposób, że założywszy do małego, środkowego otworu węża, można przeprowadzić nieczystość wprost do beczki; tymczasem przedsiębiorca od wywozu takowych pozwala sobie na powyżej opisane oczyszczanie, które nawet w Odrzywole nie powinno być cierpianem, a cóż dopiero w mieście gubernijalnem pod bokiem władz wyższych.

Czy magistrat nie mógłby znaglić przedsiębiorcę do oczyszczania miejsc ustępowych za pomocą aparatu systemu Bergera? Czy cuchnących wyziewów mało nam dostarcza miła nasza Strawa, aby je własnowolnie powiększać?

Wiedząc dobrze, jak bardzo Ci, Szanowny Redaktorze, leży na sercu zdrowotność naszego miasta i wogóle dobro jego ogółu, pozwalam sobie udać się z najuprzejmiejszą prośbą do Szanownego Pana, aby raczył po setny może raz poruszyć w swym organie kwestyję *prawidłowego* oczyszczania miejsc ustępowych w naszem mieście.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze etc.

Piotrków, dnia 17 października. *F. Rępiński.*

— **Kasza—nie pszenica.** Przed dwoma tygodniami wzmiankowaliśmy za innemi pismami, o sprowadzaniu jakoby do Łodzi farbowanej pszenicy z Rosyi. Tymczasem okazuje się, że nie o pszenicę, ale o kaszę jaglaną tu chodzi. Ta ostatnia przychodzi istotnie z Rosyi w wielkich ilościach, farbowana żółtą farbą, t. z. *ochrą*, bardzo dla zdrowia szkodliwą. Kasza taka znajduje się podobno i w paru składach piotrkowskich, na które jednak władza lekarska zwróciła już swe czujne oko.

— **W Częstochowie** — jak się dowiadujemy — władza gubernijalna wstrzymała z polecenia Jenerał-Gubernatora Warszawskiego wszelkie działania organizacyjne nad ukonstytuowaniem Towarzystwa Kredytowego miejskiego, mogące się tam ewentualnie rozpocząć z powodu przedwczesnej, ach urzędowej, wieści o jego zatwierdzeniu.

— **Donoszą nam z Noworadomska** o wystąpieniu do władzy gubernijalnej z prośbą o pozwolenie na założenie w tem mieście kasy wkładowo-pożyczkowej.

— **Donoszą nam z Pabijanic,** że zarząd tamtejszego stowarzyszenia subjektów handlowych wystąpił w tych dniach do władzy gubernijalnej z prośbą o pozwolenie urządzenia przy tymże zarządzie czytelni i bibliJoteki dla członków stowarzyszenia.

— **Dozory kościelne.** Pan Gubernator świeżo raczył zatwierdzić na urzędach członków dozorów kościelnych następujące osoby: *w parafii Czerniewice* w powiecie rawskim—Jana Wieczorka, Antoniego Włodarczyka i Stanisława Szymańskiego, na prezydującego zaś miejscowego kolatora pana Adolfa Bukowieckiego; *w parafii Dąbrowa* w pow. będzińskim—Henryka Cichowskiego inżyniera, Antoniego Chachulskiego i Antoniego Jaworskiego, pod prezydencyją miejscowego wójta; *w parafii Kromołów* w pow. będzińskim—Franciszka Bilnickiego, Jana Figla i Jana Szczygła, również pod prezydencyją miejscowego wójta.

— **Pobór wojskowy.** Przez Najwyższy Ukaz z d. 18 maja 1898 r. postanowiono powołać w roku b. do służby wojskowej dla skompletowania armii i floty 286,800 ludzi. Z tej ogólnej liczby na gubernię piotrkowską przypada 3,370 ludzi, a na powiat piotrkowski 510 ludzi.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz przy parafii Szkalmierz ks. Łucyjan Tomaszek przeniesiony został do parafii Będzin.

— **Samochody.** Dowiadujemy się, że tyle interesujący projekt komunikacyi samochodowej, nie został zarzucony. P. Gajewski zakupiwszy obecnie nowy samochód w Dessau, ma zamiar puścić go w ruch w pierwszych dniach listopada.

— **Kuratoryjum dla głuchoniemych.** Niedawno p. Gubernator tutejszy otrzymał zawiadomienie o Najwyżej zatwierdzonej ustawie kuratoryjum w Petersburgu, mającem na celu rozciąganie opieki nad głuchoniemymi, z poleceniem wydania okólnika do prezydentów miast i naczelników powiatów gub. piotrkowskiej. Na skutek tego prezydent m. Łodzi i naczelnik powiatu łódzkiego otrzymali od pana Gubernatora specyjalny okólnik, traktujący o sprawie zatwierdzenia ustawy kuratoryjum, z prośbą, ażeby przedsięwzięli starania i zajęli się żywo utworzeniem oddziałów wzmiankowanego kuratoryjum w Łodzi i w miejscowościach pow. łódzkiego. Przyczem p. gubernator, oświadczając, iż wkrótce przystąpi do utworzenia takiego oddziału *w Piotrkowie*, uprasza prezydenta i naczelnika powiatu łódzkiego, ażeby zachęcili osoby z pośród inteligencyi miejscowej do zapisywania się bądź na członków założycieli, bądź też na członków honorowych lub protektorów.

— **Rewizorami inspektorami** przy komitetach ochrony leśnej gubernii piotrkowskiej mianowani na powiaty: piotrkowski, będziński, rawski i łaski—starszy rewizor leśny Chmielew; na powiaty: noworadomski i częstochowski—starszy rewizor leśny Jakowlew i na powiaty: brzeziński i łódzki—rewizor leśny Kołmowskij.

— **Utrudnienia.** Z Sosnowca pisze korespondent „Gońca Łódzkiego". „Na żadnej może ze stacyj krajowych dróg żelaznych niema takiego utrudnienia dla publiczności, jak w Sosnowcu drogi warszawsko-wiedeńskiej. Niedość, że wbrew przepisom żądają przy wejściu na peron pokazywania biletów, ale niewiadomo którémi drzwiami tę biedną publiczność wypuszczać będą: raz każą przechodzić przez salę rewizyjną, to znowu z korytarza, to nareszcie przez poczekalnię 2-ej klasy,—jednem słowem codziennie inaczej, a zależy to tylko od osobistej fantazyi urzędników komory, którzy tak rządzą się na stacyi jakby nie było urzędników drogi żelaznej, pod zawiadywaniem których taż stacyja zostaje".

— **Ciekawe licytacyje.** W Sosnowcu—jak donosi „Goniec"—odbywają się co kilka miesięcy licytacyje skonfiskowanych towarów, na które przyjeżdżają żydzi przeważnie z Częstochowy i Warszawy.—Przed licytacyją wszyscy zawierają spółkę i składają w ręce jednego, jako kaucyję po kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt rubli i wszelkiemi środkami starają się, aby obcy nie należący do nich, nie mógł nic kupić; upartemu dają nawet odstępnych kilkanaście rubli. Naturalnie, że wobec tego unikają konkurencyi i wszystkie towary kupują za bardzo nizką cenę. Towary te znoszą w jedno miejsce i wówczas dopiero rozpoczyna się prawdziwa licytacyja, na której przedmioty sprzedane przez komorę, kupują powtórnie po cenach ich rzeczywistej wartości, a osiągnięte z tej licytacyi pieniądze, dzielą w stosunku złożonego przez każdego uczestnika wkładu. Tym więc sposobem podwójnie zarabiają: raz, ponieważ towar nabywają stosunkowo taniej, a powtóre ponieważ otrzymują zysk od złożonej kaucyi.

— **W Sosnowcu,** praktykant tamtejszego domu bankierskiego W. Landau, posłany z pieniędzmi, około 2,000 rs., nie powrócił. Wysłano za nim listy gończe i wkrótce nadeszła wiadomość, że ujęto go we Lwowie.

Pieniądze prawie wszystkie znaleziono przy nim zamienione na monetę austryjacką.

— **Współwłaściciele** fabryki akcyjnego towarzystwa „Zawiercie" pp. Izydor i Ludwik Ginsbergowie wyasygnowali z własnej szkatuły 15 tysięcy rubli na budowę rzymsko-katolickiej świątyni. Grono amatorów ze sfer rzemieślniczych zamierza dać wkrótce w Zawierciu przedstawienie teatralne na korzyść kasy kościelnej. Wybraną została sztuka ludowa w 4-ch aktach p. t. „Nastusia" Bronisława Grabowskiego.

— **Pożar magazynów**. W Herbach na granicy pruskiej, w pobliżu miejscowego dworca kolejowego, zapaliły się magazyny towarowe firmy Hille i Dittrich z Częstochowy. Płomienie w jednej chwili ogarnęły dwa magazyny, zapełnione jutą i strawiły budynki wraz z towarem doszczętnie. Dzięki tylko dyrektorowi rosyjskiej komory celnej i pułkownikowi kordonu granicznego, którzy wraz ze służbą graniczną przybiegli na ratunek, udało się pożar umiejscowić i wyżej wymienioną firmę od większych strat uchronić.

— **Korespondent** częstochowski „Gazety Polskiej" skarży się w tem piśmie na nadzwyczaj nizki poziom moralności wśród 40-o tysięcznej ludności tego miasta, oraz na ciągłe kradzieże i dość częste morderstwa, którym nieliczna policyja nie jest w stanie zapobiedz.

— **Na posadę nauczyciela** gimnazyjum w Częstochowie, zajmowaną poprzednio przez znanego literata i slawistę profesora Bronisława Grabowskiego (przeniesionego do Pińczowa), podobno dotąd jeszcze nie wyznaczono następcy.

— **Grono Zgierzan** krząta się około urządzenia, na próbę, przedstawienia ludowego przeznaczonego dla klas robotniczych. Całą trudność jednak stanowi to, że oznaczając cenę biletów od 10 do 30 kop. najwyżej—osiągnęliby amatorzy dochodu 60 rs. (sala mieści 300 tylko osób), podczas gdy koszta przedstawienia, najskromniej liczone, wyniosą 125 rs!..

— **Dwie ważne sprawy** zdecydowane zostały w tych dniach w Łodzi: 1-o) postanowiono mianowicie założyć przy tamecznym szpitalu żydowskim (mał. Poznańskich), oddział dla chorych na choroby piersiowe i — 2-o) przypuszczono obywateli miasta Zgierza do korzystania z kredytu hypotecznego, udzielanego dotąd tylko przez miejscowe Tow. Kredytowe posesyjonatom miasta Łodzi.

— **Poświęcenie krzyżów**. W sali gimnastycznej szkoły handlowej w Łodzi, przybranej w kwiaty i wieńce, odbyło się w zeszłym tygodniu poświęcenie krzyżów, które będą zawieszone w klasach... Poświęcenia dokonał ks. Tymieniecki, prefekt szkoły handlowej.

— **Odbyło się** w tych dniach w Łodzi poświęcenie przytułku i cerkwi prawosławnej, na które zjechał z Warszawy pomocnik General-Gubernatora książe Obolenskij, a z Piotrkowa p. Gubernator tutejszy r. t. K. Miller oraz wicegubernator r. st. B. Ozierow.

— **Bank handlowy łódzki** otwiera z d. 1-ym listopada r. b. agenturę swoją w Zamościu. Agentem mianowany został p. Henryk Chotkowski, dotychczasowy kasyjer lubelskiego oddziału. Jest to już druga agentura Banku handlowego łódzkiego w guber. lubelskiej.

Listy od Redakcyi.

— ***Szanownych Autorów*** prac do tegorocznego Numeru Gwiazdkowego „Tygodnia" prosimy najuprzejmiej o rychłe takowych nadesłanie, gdyż druk rzeczonego numeru rozpoczynamy już w bieżącym tygodniu!..

— ***„Kupcowi"***.—Z drukiem listy firm, które nadesłały już nam swe ogłoszenia do Numeru Gwiazdkowego, wstrzymujemy się do chwili otrzymania całych partyj ogłoszeń od naszych ajentów, przysyłających je nam dopiero w początku przyszłego miesiąca.

— ***Panu P. w Piotrkowie.*** Choćby pan nie wiem ile narozlewał po „roli" żółci, reklamy mu za darmo nie wydrukujemy.—*„10 kop. za wiersz petitu lub jego miejsce"* (za tekstem, przed ogłoszeniami), lub: *„20 kop. na 1-ej stronie"* (przed tekstem).—Bez tego drobiazgu, nikomu reklam nie zamieszczamy. Patrz cenę ogłoszeń i reklam w nagłówku „Tygodnia".

— ***Panu S., panu K—i, panu X.,*** i paru bezimiennym korespondentom, do których ucha trafiła bezustanna prośba nasza o nadsyłaniu ciekawszych faktów bieżących—składamy niniejszem najserdeczniejszą podziękę! Dziękujemy im za zrozumienie tego, że przecie jest rzeczą fizycznie niemożliwą dla redakcyi wszędzie być i wszystko wiedzieć i—że tylko żywy współudział życzliwych pismu czytelników może je coraz więcej ożywiać i czynić coraz bardziej dla nich samych interesującem.

— ***Panu K—skiemu***, nadsyłającemu nam niektóre wiadomości z miasta.—Prosimy o pofatygowanie się do Redakcyi.

Z dalszych stron.

— **Kalisz.** Szczęśliwe miasto ten Kalisz! Jedną np. z najbardziej ruchliwych jego instytucyj jest Towarzystwo muzyczne. Zorganizowawszy ono przed laty w gronie swych członków chóry śpiewacze, obecnie organizuje z pośród miłośników teatru stałe kółko amatorów, w celu uprawiania deklamacyi i sztuki dramatycznej, oraz urządzania przedstawień na cele dobroczynne i społeczne. Do składu delegacyi, która ma się tem zająć, należą panie: Bohowiczowa, Mianowska i Żywanowska, oraz pp. Biernacki, Bobiński, Bohowicz, Bukowiński i Młynarski. Szczęśliwy Kalisz! Ma ludzi, którzy nietylko myślą o sobie, ale biegną ochotnie do każdej wspólnej, uspołeczniającej szersze warstwy roboty, i którzy widocznie nie zwykli byle czem się zrażać... Wszechstronne Tow. Muzyczne, Klub wioślarski, Towarzystwo Cyklistów — dają tam bezustanne oznaki swej żywotności, że nie wspominamy obszerniej o rzeczy tak ważnej, jaką jest chętne, samodzielne i pełne inicyjatywy grupowanie się kaliskiej inteligencyi około miejscowego organu i bezustanne zasilanie go swemi pracami, co dało nareszcie możność redakcyi przeobrazić „Gazetę Kaliską" w pismo codzienne. Szczęśliwy Kalisz!...

Z inicyjatywy jubilata d-ra Józefa Stanisławskiego z Sieradza pp. adwokat przysięgły Alfons Parczewski i Redaktor Radwan zobowiązali się do poczynienia kroków odpowiednich celem urządzenia w r. p. wystawy archeologicznej w Kaliszu.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— ***„Słowo"*** tak opowiada o nowej neofitce: Jakie trudności nastręcza nieraz przejście na katolicyzm ze strony żydów, dowodzi następujący fakt. Chana Federman córka sklepikarza ze wsi Niemce, od dzieciństwa pragnęła przejść na katolicyzm, rodzina wszakże i krewni wszelkiemi siłami opierali się temu. Mając lat 14, Chana uciekła od rodziców do Zagnańska, gdzie zamieszkała u pewnej rodziny chrześcijańskiej. Ponieważ rodzice wykryli jej schronienie, dziewczyna po raz drugi zmuszona była ratować się ucieczką, w przebraniu wieśniaczki uszła najpierw przed pogonią do lasu, a następnie udała się do wsi Cmińsk i zwróciła się do miejscowego księdza z prośbą o przygotowanie jej do przyjęcia chrztu. Ksiądz N. przyjął Chanę na plebaniję i w miesiąc później za zezwoleniem władz administracyjnych, udzielił jej chrztu, na którym dał jej imię Anny. Podczas pobytu dziewczyny we wsi, żydzi używali wszelkich sposobów celem jej wykradzenia; usiłowania ich wszakże pozostały bezowocne.

— ***„Zorza"*** podaje wiadomość o godnej naśladownictwa uchwale gminnej w Łazisku, na zasadzie której postanowiono sprowadzać po 7 egzemplarzy *Zorzy* i *Gazety Świątecznej* dla użytku gromady. Jaka szkoda, że gminy takie należą do wyjątków, że w naszej okolicy bodaj niema ich wcale. Miejmy wszelako nadzieję, że z postępem czasu będą się one mnożyć. Przykład jest zaraźliwy—a oświata zwykła zataczać coraz większe kręgi.

— ***„Gazeta Polska"*** jako drugi tom premium bezpłatnego, rozesłała swym prenumeratorom powieść T. T. Jeża *„W zaraniu"*. Jest to tom pierwszy wspomnianej powieści.

— ***„Istoriczeskij Wiestnik"*** drukuje „Wspomnienie Konstantego Gervais". W numerze październikowym rozpoczęły się opowiadania dotyczące wypadków dziesięciolecia 1860—1870 roku. Mowa tu o stosunkach w Wilnie, Kijowie i t. d.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków
na sezon letni, wprowadzony 6 (18) Maja

Do Granicy i Sosnowca:		G.	M.	
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	33	w nocy.
	odchod.	2	38	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	13	po południu.
	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	23	rano.
	odchod.	9	33	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	12	29	w południ.
	odchod.	12	39	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	15	rano.
	odchod.	4	35	
Do Częstochowy				
№ 16 dalej nie idzie, tylko powraca do Warszawy jako				vide niżej.
№ 15 Osobowy	przych.	2	24	w południ.
	odchod.	2	34	
№ 17 Osobowy	przych.	9	25	wieczor.
	odchod.	9	35	
Do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	2	59	w nocy.
	odchod.	3	7	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	32	w południe.
	odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	50	po południu.
	odchod.	6	00	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	10	30	rano.
	odchod.	10	45	
№ 16 Osobowy	przych.	8	15	wieczorem.
	odchod.	8	25	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	44	rano.
	odchod.	5	4	
Pociągi miejscowe:				
№ 18 z Częstochowy przych		8	15	rano.
odchodzi do Warszawy		8	25	
№ 47 Z Piotrkowa do Granicy odchodzi		6	25	wieczorem.
№ 48 Z Granicy do Piotrkowa przychodzi		11	30	w nocy.

Sprawozdanie z handlu nasion.

B. Hozakowski, Toruń, 29/x 1898 r.

W ubiegłym tygodniu spokojniejsze panowało w handlu nasiennym usposobienie. Spekulacyja, po zeszłotygodniowej zwyżce cen koniczyn, nie widzi już wielkich szans a ztąd i obroty mniej były ożywione. Pzyczynia się do tego i większe zaofiarowanie. Ceny wogóle przecież są stałe, a nie ulega wątpliwości, że sezon rozpoczęty odznaczać się będzie stałą tendencyją.—Dowozy seradeli się rozpoczęły. Niestety, ziarno okazuje kolor ładny, ale jest chude i drobne. Płacą za seradelę mk. 4—5.—W zaofiarowaniu koniczyn przoduje Rosyja w ziarnie doborowym. Świeża ładna koniczyna czerwona przynosi mk. 40—45; biała mk. 40—55; szwedzka mk. 40—50; przelot mk. 30—38; inkarnatka mk. 18—22. Ceny rajgrasów się wzmocniły; inne trawy tymczasem bez pokupu. Na buraki pastewne popyt nie ustaje, a ztąd oferty odpowiedzialnych plantacyj pożądane.—Poszukiwane są głównie gatunki buraków oberndorfskich żółtych, mamotów i ekendorfskich. Poszukiwany także mak biały przy cenie mk. 18—23, niebieski mk. 17—22.—*Wszystko za 50 kgr. netto Toruń.*

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

W dniu 4 (16) stycznia 1899 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Łodzi przy ul. Przejazd pod № polic. 1193, hipot. 2263, od sumy 16500 rs.

— 23 października (4 listopada) w m. Piotrkowie na placu Sergiejewskim, na sprzedaż pary koni ocenionych na 300 rs.

— 4 (16) stycznia w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej: 1) w m. Będzinie przy ul. Sławkowskiej, pod № pol. 395, od sumy 26200 rs. i niżej, 2) w m. Częstochowie przy ul. Panny Maryj pod № polic 72, hipot. 258, od sumy 40,000 rs.

— 12 (24) stycznia 1899 r. w sądzie gminnym Górka-Pabijanicka w pow. Łaskim na sprzedaż nieruchomości w m. Pabijanicach pod № hipot 777/256, od sumy 1500 rs.

— 22 grudnia (4 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonych: 1) na Bałutach przy ulicy Brzezińskiej, od sumy 2,000 rs. 2) we wsi Radogoszcz w pow. łódzkim pod № 36 (starym) 12 (nowym), od sumy 300 rs. 3) w m. Łodzi, przy ul. Leszno pod № 150sB/15 od sumy 6,000 rs. 4) przy ul. Północnej pod № 306, od sumy 9,000 rs.

— 4 (16) stycznia 1899 r. tamże, na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Łodzi 1) przy rogu ul. Piotrkowskiej i Cegielnianaj pod № 271/29 od sumy 15,000 rs. 2) przy ul. Lutomierskiej, pod № 148 de/25, od sumy 15,000 rs. 3) przy ul. Aleksandryjskiej pod № 48 a/15 od sumy 20,000 rs. 4) przy ul. Piotrkowskiej i Górnym rynku pod № 639 od sumy 6,000 rs. 5) przy ul. Nowo-Wodnej pod № 1022/24 od sumy 8,000 rs. 6) przy ul. Julijusza pod № 1183 a/19 od sumy 50,000 rs. 7) przy ul. Pasaż-Szulca pod № 47 kk/9, od sumy 25,000 rs. 8) przy ul. Nawrot pod № 1306 a, od sumy 18,000 rs. i niżej, 9) przy ul. Średniej pod № 35/40 od sumy 70,000 rs. 10) przy ul. Północnej pod № 298/6 od sumy 80,000 rs. i mniej. 11) przy ul. Południowej pod № 1424/29 od sumy 100,000 rs. i niżej.

— 27 października (8 listopada) w urzędzie gub. piotrkowskim na dostawę opału dla więzienia piotrkowskiego w ciągu 1899 r. od 7 rs. 50 kop. za ½ półkubicznego sążnia drzewa i 17 k. za pud węgla kam. oraz na dostawę żywności dla aresztantów tegoż więzienia.

— 12 (24) października w magistracie m. Łodzi na restauracyje wciągu 1898 r. domku, położonego na dziedzińcu nieruchomości miejskiej przy ul. Zgierskiej, obok jatek przy Starym runku w m. Łodzi, od sumy 639 rs. 42 kop.

— 26 października (7 listopada) tamże na 3-ch letnią dzierżawę czterech miesc pod budki dla sprzedaży wody sodowej w m. Łodzi a) pod № 242a na rogu Nowego rynku i ulicy Średniej (z prawej strony) od sumy 501 rs. b) pod № 242b tamże (z lewej strony) od sumy 401 rs. c) pod № 314 przy ul. Konstantynowskiej od sumy 290 rb. d). pod № 315 przy tejże ulicy, od sumy 300 rs. rocznie, in plus.

— 15 i 16 (27 i 28) października w kalisko-piotrkowskim gubernijalnym urzędzie akcyznym w m. Kaliszu na dostawę 450,000 wiader surowego spirytusu i 210,000 w. rektyfikowanego.

— 12 (24) października w kancelaryi 28 połockiego pułku piechoty na dostawę żywności dla pułku na cały rok.

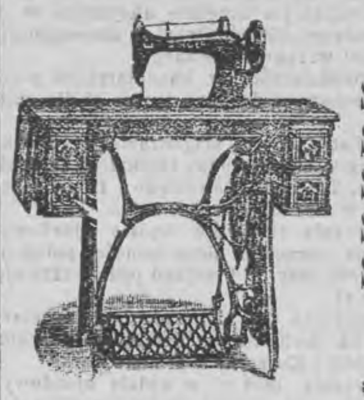
— 10 (22) listopada w magistracie m. Piorkowa na dostawę w ciągu 1899 r. artykułów żywności dla szpitala Św. Trójcy, Żydowskiego i Domu schronienia starców w m. Piotrkowie.

— 4 (16) stycznia 1899 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonej w temże mieście przy ul. Przejazd pod № 1224 e/45 od sumy 20,000 rs.

— 30 października (11 listopada) w kancelaryi gminy Żarki na 3-ch letnią dzierżawę dochodu z łaźni żydowskiej i Koszerni w osadzie Żarki.

— 4 (16) stycznia 1899 r. w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście pod № 867/22 przy ul. Wólczańskiej, od sumy 9,000 rs.

OGŁOSZENIA.



Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

czaj elegancki, a uroda jego zaćmiła zupełnie moją. Był wysokiego wzrostu o bladej twarzy, oczy koloru nieba, były ocienione długiemi czarnemi rzęsami.

W całem jego wzięciu się widoczna była dystynkcyja; nic mu nie można było zarzucić, ku wielkiemu zmartwieniu wszystkich współzawodników.

Mówiono, że jest bogaty, lecz cierpi na melancholiję i rzeczywiście na twarzy jego malował się jakiś odcień smutku.

O nim można było powiedzieć słowami Cezara „przyszedł, zobaczył, zwyciężył“.

Odetta zobaczyła go po raz pierwszy i wiedziona dziwną jakąś chęcią, robiła wszystko, aby zwrócić na siebie jego uwagę.

Spostrzegł ją i melancholijne spojrzenie zajaśniało nieopisaną radością, tańczył z nią. Od tego wieczoru nosiłem tytuł tylko narzeczonego panny de Préaumont.

Trzebaby długiego czasu, aby opowiedzieć to wszystko, co cierpiałem na samą myśl tylko, że ta kokietka, która miała niegdyś zostać moją żoną, rzuciła mię dla człowieka zupełnie obcego i że ten przybysz wydarł mi moje szczęście.

Pewnego wieczoru, gdy wściekły z zazdrości przechadzałem się wzdłuż korytarzy, zetknąłem się z człowiekiem, który przeszedł koło mnie, przeprosił mię, i poznałem, iż był to ów nieznajomy. Podniosłem głowę i oko w oko stanąłem z moim rywalem.

Zemściłem się i pokonałem jej dumę. Była chwila, żem cieszył się tryumfem, potem jednak cierpiałem ciągle wyrzuty.

Dowiedziawszy się, żem wyjechał, miejscy plotkarze, domyślając się, że musiało zajść coś między mną a Lordem Asbury, zaczęli różnie wnioskować.

Odetta pisywała do mnie, lecz na żaden list nie nie odpisałem jej wcale. Pocóż miałem to robić, kiedy już jej nie kochałem... Ona mnie okłamała, zdradziła... uważałem więc, że wszystko między nami już zerwane; przyczyniła mi tyle cierpień, chciałem więc żeby i ona przezemnie cierpiała.

Ojciec jej wzywał mię dwa razy do siebie, abym jako człowiek honorowy, zakończył to wszystko ślubem. Za pierwszym razem nie odpowiedziałem wcale, a za drugim odpisałem, że powrócić w żaden sposób nie mogę, lecz postaram się przyjechać w niedługim czasie, aby się z nim rozmówić osobiście.

Po upływie pewnego czasu umarł; wtedy właśnie Franciszek, twój ojciec, przyjechał do mnie, aby mię zapytać o zamiary względem swej siostry. Nie chcąc kłamać, powiedziałem mu całą prawdę. Wysłuchał mię w milczeniu; następnie, gdy skończyłem mówić, prosił mię, abym niezwłocznie napisał do siostry i zwrócił jej słowo, dodając przytem, że pomimo to wszystko, zostanie moim przyjacielem.

Minęło kilka lat, twój ojciec ożenił się, ty przyszłaś na świat, a następnie twoja matka, prawdziwie święta kobieta, umarła, zostawiając niepoci eszonego męża i małe dziecko.

W trakcie tego nie zjawił się żaden pretendent do ręki twej ciotki, panny de Préaumont. Miotana zazdrością, prześladowała swoją bratową, której zazdrościła sympatycznej powierzchowności i urody, chociaż sama była bardzo przystojną. Biedna żona Franciszka nie była szczęśliwą.

Pomimo miłości swego męża, ciągła zazdrość i nienawiść siostry męża sprawiały jej wiele przykrości.

Po śmierci twej matki Franciszek i ja postanowiliśmy podróżować. Ojciec twój chciał koniecznie i ciebie wziąć z sobą, a chociaż mu to perswadowałem, postawił na swojem. Możesz sobie wyobrazić, moja droga, jak miła była podróż: dwóch mężczyzn z małem, ledwie dwuletniem dzieckiem i starą niańką.

Tak podróżowaliśmy z północy na południe, ze wschodu na zachód, nie zatrzymując się nigdzie dłużej, jak tylko dla koniecznego wypoczynku, mówiąc wszystkiemi językami, a nie nauczywszy się żadnego, wiedząc wszystko tylko pobieżnie, nie mając nawet czasu skreślić w pamięci sylwetki widzianych rzeczy.

Pomimo żeśmy pędzili tak awanturnicze życie i byli ciągle w takich rozjazdach, zdrowie twoje jednakże nic na tem nie ucierpiało; rosłaś jak aniołek, ku wielkiej radości swego ojca i mojej.

Raptem zdrowie mego przyjaciela zaczęło prędko bardzo się rujnować, co wzbudzało we mnie poważne obawy. Pewnego razu oznajmił mi, że chce się zatrzymać, a byliśmy wtenczas w Indjach; więc zatrzymaliśmy się w Bombaju. Przez cztery lata żyliśmy nad Gan-

ROZDZIAŁ IV.

Maugier—ojciec.

Izabella Verlin zwiastowała pierwsza Teresie Noirel wiadomość o zmianie losu nieszczęśliwej Aliny, jak również o zjawieniu się „kuzyna z za oceanu“, jak go powszechnie nazywano, niezmiernie bogatego, który w przyszłości swoją spadkobierczynią uczyni Alinę de Préaumont.

Teresa słuchała tego wszystkiego na pozór obojętnie, a w duchu przeklinała siebie za pośpiech, z jakim zerwała stosunki z Aliną; pomimo to jednak wmówiła w siebie, że nic jeszcze niema straconego, ponieważ Alina okazała wiele stanowczości, nie chcąc Andrzejowi zwrócić danego mu słowa.

— Zabardzo go kocha—powtarzała—i teraz tembardziej nie zerwie.

Po odejściu gościa—istnej gazety chodzącej, Teresa udała się do swego ojca i z wielkiem ożywieniem opowiedziała mu o tem, co zaszło; następnie zaś telegrafowała do Andrzeja, żeby przyjeżdżał, jak może najprędzej.

Pan Maugier, zostawszy sam jeden, zamyślił się głęboko. Nie był on człowiekiem złym zupełnie, lecz był to sceptyk, dla którego istniała tylko jedna potęga na świecie: pieniądze!

Przez chwilę mierzyliśmy się wzrokiem... W moich oczach przebijało się wzburzenie, a w jego... smutek i spokój.

W tem podszedłem ku niemu, a kładąc mu na ramieniu zaciśniętą dłoń, rzekłem:

— Bądź pan ostrożnym, gdyż jest to zła bardzo kobieta.

— Czy o pannie de Préaumont chce pan mówić?—zapytał ździwiony.

— Tak jest.

— Jakiem prawem śmiesz pan tak o niej mówić?—rzekł ostrym tonem.

— Prawem, jakiem każdy człowiek może odzywać się o swej narzeczonej, jeżeli ta nie jest mu wierną; panna de Préaumont jest moją narzeczoną, czyś pan nie wiedział o tem?

— Nie, na honor, zupełnie o tem nie wiedziałem—odparł poważnie,—widząc pana u niej codziennie, sądziłem, że jesteś pan blizkim jakim kuzynem... Sama mi o tem nawet mówiła.

— Ona to panu mówiła? — zawołałem gwałtownie — ona to panu mówiła?.. jak mogła kłamać w ten sposób!.. co pan myślisz teraz uczynić?..

— Panna de Préaumont jest pańską narzeczoną i widzę, że kochasz ją pan; jeszcze dziś wieczorem odjadę ztąd, nie pożegnawszy się z nią zupełnie.

— Ale ją pan skompromitował—rzekłem.

— Jeśli pan nie myśli się z nią żenić, w takim razie ja się z nią ożenię—rzekł Lord Asbury.

Zawahałem się... lecz szatan natchnął mię jakąś złą myślą, więc odrzekłem spokojnie:

— Wyjedź pan; ona jest moja narzeczoną, ja ją kocham.

Kłamałem, bo gdy wzgarda rozgości się w sercu, wtedy o miłości mowy być nie może.

Piękna twarz jego okryła się smutkiem, a ściskając dłoń moją powiedział mi:

— Mógłbym był pokochać ją bardzo, lecz nie jestem złodziejem; zwracam panu spokój i żegnam pana... kochaj ją pan.

Oddalił się... Wszedłem do salonu, Odetta uprzejmie podeszła do mnie, ale nie przyjęła mię tak, jak dawniej. Spojrzałem na nią surowo, ona zadrżała i spuściła oczy.

Przez kilka dni bywałem u niej codziennie.

Anglik odjechał, o czem mówiło całe miasto, a Odetta bladła za każdym razem, gdy tylko o nim była mowa.

Będąc dumną z natury, cierpiała bardzo nad tem, a jeszcze więcej cierpiała jej miłość własna nad tym nagłym wyjazdem, bez pożegnania, bez wytłomaczenia się.

Będąc u niej dnia jednego, oznajmiłem jej krótko, że otrzymałem rozkaz, aby się ztąd oddalić dziś jeszcze.

Rozpłakała się, rzuciła mi się na szyję i zaklinała mię w imię naszej miłości, abym jej nie porzucał.

Zostawiłem ją zrozpaczoną, płaczącą i tego samego dnia jeszcze odjechałem, aby już nigdy nie wrócić.

gestem; po upływie następnych dwóch lat ojciec twój, czując już blizki koniec życia, przywołał mnie do siebie, kazał mi dać sobie słowo, że cię odwiozę jak tylko on zamknie oczy, do jego siostry... gdyż, jak mówił, był zrujnowany, a Odetta posiadała znaczny kapitał.

Niestety! wiedziałem już oddawna, że twój ojciec roztrwonił swój majątek na wszystkie cztery strony świata. Napróżno błagałem go, aby cię powierzył mej opiece, napróżno mu obiecywałem, że będę cię wychowywał, jak swoją córkę, że kiedyś będziesz bogatą. Nie chciał o tem słuchać i nalegał, abym cię odwiózł do Francyi, do mojej dawnej narzeczonej.

Wiesz, żem spełnił jego wolę, moje dziewczę. Ze ściśniętem sercem, przewidując dla ciebie najgorszą przyszłość w rękach tej niegodziwej kobiety, którą niestety znałem tak dobrze, przepłynąłem ocean, aby cię powierzyć jej opiece.

Przyjęła cię dlatego jedynie, iż wiedziała, że rozstanie się z tobą było dla mnie cierpieniem bez granic, lecz bynajmniej nie przez miłość ku tobie, gdyż oprócz siebie, nigdy nikogo nie kochała.

I cóż ci powiem więcej Alino...

Poleciwszy cię twej ciotce, odjechałem, lecz zdala czuwałem nad tobą, aby pośpieszyć ci z pomocą, gdy zajdzie potemu potrzeba.

Wiedziałem o testamencie ciotki, a dowiedziawszy się, że jest chorą, dlatego tylko przyjechałem, abym mógł jej wytłomaczyć, że koniec jej już blizki, więc nie może zejść z tego świata, popełniając tak podły postępek, wydziedziczając ciebie zupełnie".

Pan Norée przestał mówić, a Alina uszanowała jego milczenie; zresztą, była za bardzo tem wszystkiem przejęta, ażeby okazać mu swą wdzięczność, a przytem milczenie jest czasem wymowniejszym dowodem, niż krasnomówcze zwroty. Po chwili jednak milczenia, odezwał się:

— Teraz, moje dziecko, jesteś u siebie, więc z chęcią przyjmę miejsce, które mi ofiarujesz pod swym dachem; nie wymagam wcale wielkich wygód, i proszę, abyś nie niepokoiła się ani moją dłuższą nieobecnością, ani mym smutkiem; żyjąc pewien czas na północy, odzwyczaiłem się od regularnego trybu i wiele mię to kosztowało, zanim znowu przyzwyczaiłem się do jednostajnego życia. Obawiam się, aby ci się wkrótce nie sprzykrzyły moje nawyknienia i dziwne upodobania.

— O nie, nie—przerwała Alina..,—przecież jesteś u siebie mój drogi opiekunie, masz zupełną swobodę działania i swoją wolę... gdy będziesz chciał się oddalić dasz mi znać tylko o tem, a gdy będziesz smutnym, postaram się rozerwać cię.

— Jesteś mężną i zacną kobietą, moje drogie dziecko — rzekł czule pan Norée — masz serce swego ojca, a niecny charakter twej ciotki nie wpłynął na ciebie ujemnie.